Nr. 189. Lwów — Piątek dnia 19. sierpnia 1904

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie ... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie ... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Powrót Cesarza do Ischlu.
* Obchód rocznicy urodzin Cesarza we Lwowie; obiad u p. Namiestnika.
* Dalsze szczegóły znęcania się nauczyciela Förstera nad dziećmi polskiemi w Bukowcu.
* Rzeź Żydów w Rosyi.
* Walka o kongregacyi we Francyi.
* Zwycięstwo Niemców nad Hereramí.
* Położenie w Porcie Artura jest wręcz rozpaczliwe.
Nowa pożyczka rosyjska w Niemczech.
Warunki pokojowe Japończyków.

Dyaryusz.

Czwartek 18 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Heleny. — Gr. kat. Ewsychnia m. — Słow. Bronisława. — Wschód słońca 4.56 zachód 7·13.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Druciarz“. — Teatr ludowy: „Prima Ballerina“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Piątek 19 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. kat. Benigny. — Grec. kat. Preobr. Hosp. — Słow. Bolesław. — Wschód sł 4·57 zachód 7·11.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Madame Chery“. — Teatr ludowy: Zamknięty.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 18/8. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·16, Renta majowa 99·40, Węg. renta kor. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 642·25, Akcye węg. Zakł. kred. 753·50, Akcye Anglobanku 279·—, Akcye Unionbanku 516·50, Akcye Bankvereinu 517·50, Akcye Laenderbanku 425·00, Akcye Kolei państw. 633·25, Lombardy 87·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 000·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 436·50, Akcye Rima Muranyi 499·50, Akcye Prask. Tow, zelaz. 00·00 Losy tureckie 128·50, Ruble 253·—. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·45.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 18/8. (Tel. „Dnia“). Giełda połudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·17, Renta majowa 99·40, Węg. renta koron. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 642·50, Akcye węg. Zakł. kred. 754·—, Akcye Anglobanku 279·00. Akcye Unionbanku 516·50, Akcye Bankvereinu 517·50, Akcye Laenderbanku 425·00, Akcye kolei państw 633·75, Lombardy 87·75, Akcye kolei Elbethal 424·00, Akcye fabryki broni 00·00 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 438·50, Akcye Rima Muranyi 499·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·50, Ruble 253·—.

Usposobienie: silne.

Berlin. 18/8. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna Akcye kredytowe 202·40, Tow. Dysk. 190·40.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 18/8. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·—.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 642·—, Akcye węg. Zakł. kred. 754·00, Anglobanku 278·75, Unionbanku 516·00, Laenderbanku 424·75, Bankvereinu 517·— Bodencredit 940·00, Galic. banku hipot. 588·00, Kolei państw. 632·75, Kolei połud. 87·00, Kolei Elbenthal 424·00, Kolei północnej 54·30, Kolei czerniowieckiej 75·00, Alpiny 438·50, Rima Muranyi 498·75, Prask. Tow. żelaz. 2298, Fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 342·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1030, Obl. węgier. indem. 97·60, Renta majowa 99·40, Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·95, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 129·00, Marki 117·17, Ruble 253·00.

Usposobienie silne.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 18/8. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·76 do 10·77, na kwiecień 10·97 — 10·99. Żyto na październik 8·31 do 8·32, na kwiecień 8·58 do 8·59. Owies na maj —·— do —·—. na październik od 7·36 do 7·37, na kwiecień od 7·61 do 7·62 Kukurydza na sierpień od 7·50 do 7·55. na wrzesień od 7·57 do 7·59, na maj od 7·54 do 7·55. Rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: silne.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 18/8 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 11·45 do 11·70. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 0·00 do 0·00. Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 0·00 do 0·00. Owies 0·00 do 0·00. Rzepak 11·85 do 12·50.

Bombardowanie Portu Artura.

Czifu. (Tel. »Dnia«). B. Reutera donosi: Japończycy wtargnęli do zatoki Gołębiej i ruszyli z Palinczen (2 mile na północ od P. Artura) na twierdzę. Ostatniej nocy bombardowano Port Artura z zatoki Gołębiej.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Jak dzienniki donoszą, gen. Stössel nie przyjął warunków kapitulacyi Portu Artura, natomiast z podziękowaniem przyjął propozycyę, aby ludność cywilna opuściła Port Artura.

WOJNA.

Aden. (Tel. wł. »Dnia«). Rosyjski okręt ochotniczej floty rosyjskiej, któremu się udało pod flagą handlową wydostać przez Dardanelle, zjawił się w porcie Hodeida, gdzie chciał zakupić żywność i węgiel, władze tureckie jednak odmówiły. Okręt ten udał się do Kamarao, gdzie go spotkała taka sama odpowiedź.

Kolonia. (Tel. wł. »Dnia«). »Koeln. Ztg.« donosi, że Rosyanie poczynili wszelkie zarządzenia, aby umocnić Władywostok. Zewsząd ściągają tam wojska, budują nowe koszary, gdyż przypuszczają, że po zdobyciu Portu Artura, Japończycy całą siłą uderzą na Władywostok.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Z Tokio donoszą, że admirał Kamimura zarządził wszystko, aby zagrodzić drogę okrętowi rosyjskiemu »Nowikowi«. Tymczasem jak się zdaje, komendantowi tego okrętu udało się umknąć i prawdopodobnie dostać się do Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Dyrekcya »Lloyda« otrzymała z Aiaccio wiadomość, że dnia 12 bm. na zachód od drogi gibraltarskiej rosyjski krążownik pomocniczy »Ural« zatrzymał angielski statek węglowy »Scopiana«. Rosya zakupiła »Ural« od niemieckiego północnego »Lloyda«, a statek ten nazywał się przedtem »Marya Teresa«. »Scopian« otrzymał nareszcie pozwolenie udania się w dalszą podróż. Komendant »Urala« oświadczył, iż ma polecenie zrewidowania z górą 200 statków, które rzekomo wieźć mają kontrabandę z portów hiszpańskich i włoskich.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Generał Kuropatkin donosi pod datą 15. b. m., że położenie na terenie wojennym niezmienione. Deszcze wszędzie padają. Nadchodzą wiadomości o wzmocnieniu się ruchu Chunchuzów. Japończycy zbudowali kolej wąskotorową z Fengwanczenu do Liauszankuan.

Tokio. (Tel. wł. »Dnia«). Biuro Reutera. Według uzupełniającego doniesienia admirała Toga, straty japońskie w bitwie morskiej dnia 10. b. m. wynosiły 225 ludzi.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Do »W. Allg. Ztg.« donosi korespondent berliński, że pomimo zaprzeczeń, Rosya stara się zaciągnąć w Berlinie pożyczkę. Zaprzeczenia użyto nie co do faktu samego, lecz co do terminu zaciągnięcia pożyczki. Faktem jest, że Rosya postanowiła zaciągnąć w Niemczech pożyczkę, idzie tylko o to, aby się nie zdawało, że pożyczka ta jest zapłatą za traktat handlowy i dlatego termin jej wysunięto.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Według »Timesa« sytuacya w Porcie Artura ma być wręcz rozpaczliwą. Japończycy wezwali ponownie twierdzę do kapitulacyi. W mieście od kul japońskich zajął się magazyn prochu i stoi w płomieniach. Japończycy wezwali twierdzę do poddania się. Wezwanie to zawiózł do Portu Artura kapitan sztabu generalnego Janoka, który pod obroną białego sztandaru, udał się do portu. Obok wezwania do poddania się, kapitan zaproponował komendantowi Portu Artura, aby pozwolił wyjść z miasta ludności cywilnej. Gen. Stössel ma dziś dać odpowiedź.

Zjazd Monarchów w Marienbadzie.

Podczas obiadu danego onegdaj w hotelu »Weimar« w Marienbadzie przez króla angielskiego Edwarda na cześć Cesarza Austryi Franciszka Józefa, wygłosili obaj monarchowie toasty, których brzmienie podał nasz wczorajszy telegram. Treść tych toastów wcale nie jest niespodzianką, a stwierdzają one tylko starą przyjaźń, istniejącą między obu monarchami. Oba toasty atoli starannie unikają poruszenia jakiejś politycznej kwestyi, co też odpowiada stosunkowi obu państw, między któremi niema żadnej niezałatwionej sprawy politycznej.

Król Edward złożył Cesarzowi serdeczne podziękowanie za to, że nie obawiał się trudów i przybył do Marienbadu, aby go odwiedzić. Cesarz zaś ze swej strony podziękował królowi za to, że zgodziwszy się na przyjęcie rewizyty w Marienbadzie, uwolnił Cesarza od nadzwyczaj uciążliwej dla niego podróży do Anglii. Jeżeli coś może zwrócić uwagę w obu toastach, to ten fakt, iż Cesarz wzniósł toast nietylko na cześć króla i królowej, ale także na trwałość i umocnienie tradycyjnej przyjaźni, która łączy obu monarchów.

Wogóle toasty obu monarchów były bardzo serdeczne i świadczą, że dobre stosunki między Austryą i Anglią długo trwać będą i umocnią się, a przyjaźń ta nie jest bez wpływów na rozwój wypadków politycznych w Europie. Prasa angielska wita zjazd ten w bardzo serdecznych słowach i przypisuje mu doniosłe znaczenie.

O rozmowie, którą monarchowie prowadzili z sobą podczas obiadu, dowiaduje się korespondent »N. Fr. Presse«, że nie poruszano w niej wcale kwestyj politycznych, tylko, gdy była mowa o narodzeniu rosyjskiego następcy tronu, rzekł król Edward: Urodzenie tego księcia uwolniło cara od wielkiej troski.

Z Marienbadu udał się Cesarz w środę rano do Karlsbadu, gdzie udzielał również audyencyj. Między innemi przyjął także deputacyę m. Chebu, a na przemówienie powitalne burmistrza odpowiedział, że w jego przybyciu widzi rękojmię, iż miasto Cheb pozostanie mu zawsze wiernem i nadal patryotycznem. Żałuje mocno, iż nie może teraz przybyć do Chebu, ale brak czasu stoi temu na przeszkodzie.

Przybycie deputacyi m. Chebu do Karlsbadu i złożenie przez nią hołdu Monarsze, jest klęską dla Wszechniemców, gdyż miasto to było uważane za ich główną twierdzę, a więc także tak samo, jak i oni, za nieprzyjaciela państwa i dynastyi. Tymczasem rada miejska m. Chebu, daleka od narzucanych jej przez Wszechniemców agitacyj i uczuć antidynastycznych, uchwaliła jednogłośnie, wystosować do Cesarza prośbę o przybycie do Chebu, a gdy to się stać nie mogło, postanowiła również jednogłośnie złożyć Monarsze hołd w Karlsbadzie i wysłać w tym celu osobną deputacyę. Uchwałami temi uczuł się obrażony wielki prusofil Schoenerer i złożył wczoraj godność obywatela honorowego m. Chebu. W liście, wystosowanym do burmistrza, pisze, że kiedy mianowano go obywatelem honorowym m. Chebu, w dyplomie znajdował się ustęp wzięty z rezolucyi, uchwalonej przez ludność niemiecką, że miasto wytrwa w opozycyi. Tymczasem m. Cheb udało się do Cesarza z prośbą, aby je odwiedził i wysłało do Karlsbadu deputacyę celem powitania Cesarza i złożenia mu hołdu. Tak postąpiło miasto wobec tego samego Cesarza, który kilkakrotnie wyraził swe zaufanie gabinetowi hr. Badeniego. Nie chcąc być winnym złamania rezolucyi, składa Schoenerer swą godność obywatela honorowego.

Do kroku Schoenerera można zastosować dawne polskie przysłowie: »obraził się burmistrz gdański na króla polskiego«.

W każdym razie jednak może ten krok Schoenerera i jego list otworzy wreszcie oczy umiarkowanym stronnictwom niemieckim i zniewoli ich do tego, że zerwą wszelkie stosunki ze stronnictwem tak silnie antipaństwowem i antidynastycznem.

Korespondencya.

(Od naszego korespondenta).

Petersburg, 13. sierpnia 1904.

Wczoraj popołudniu rozeszła się po mieście wieść o urodzeniu się następcy tronu. Już od kilku dni oczekiwano z niecierpliwością tego zdarzenia, a gdy usłyszano 303 strzałów, oddanych z fortecy Petropawłowskiej entuzyazm czynowników, popów i ludności nie znał granic. Na ulicach powstał ruch, ludzie podawali sobie ręce i całowali się, na wszystkich domach wywieszono chorągwie, a wkrótce zobaczono mnóstwo popów w ornatach, jadących do różnych soborów, aby przez cały dzień odprawiać modlitwy dziękczynne. Ministrowie i inni dygnitarze przywdziali uniformy galowe i ordery i udali się do Petershofu, aby carowi złożyć życzenia. Jak opowiadają, car, w chwili gdy mu dr. Ott do przybocznego pokoju, w którym car czekał, przyniósł wiadomość o urodzeniu syna, nie posiadał się z radości, pobiegł do carowej i całował jej gorąco obie ręce, a gdy żądała wody, car sam pobiegł, by jej podać. Potem pobiegł do drugiego pokoju, gdzie już na niebiesko-jedwabnej poduszce z inicyałami korony, leżało wykąpane dziecko. Car udał się następnie do pokoju, w którym czekał generalny adjutant Hesse i przycisnął go do swego serca, udzielając mu radośnej nowiny, ten zaś pocałował cara w ramię i pobiegł do telefonu, aby powiadomić Radę municypalną, kancelaryę świętego synodu itd.

Charakterystyczną jest psychologia rosyjskiego ludu, który przypisuje urodzenie się wielkiego księcia, cudowi św. Serafima, w którego klasztorze carowa się kąpała ostatniej jesieni. Do pałacu wkrótce zaczęto posyłać mnóstwo przepięknych bukietów, różnorodnych, egzotycznych kwiatów, a car widząc ogromny napływ dygnitarzy z damami czuł się ogromnie zadowolony i wypowiedział mowę, która już znaną jest wam z doniesień telegraficznych.

Wieczorem Petersburg zajaśniał morzem światła. Iluminacya była wspaniała. Przez cały wieczór dzwoniły wszystkie dzwony w cerkwiach. Widziano na ulicach tysiące ludzi, pijane rzesze tańczyły na ulicach.

Ojcem chrzestnym nowonarodzonego carewicza ma być król duński.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: W sali ratuszowej odbyło się doroczne posiedzenie zjednoczenia słowiańskich straży pożarnych ochotniczych. Na posiedzenie przybyli z Czech: pp. Matej Mayer, A. L. Seidl, Józef Brazda i Bohda Křečan; z Morawy pp. Karol Vozab i Józef Hradil; ze Śląska p. Rudolf Gudrich; z Galicyi pp. dr. Ćwiklicer, Antoni Bahr, dr. Miczyński i inżynier F. Meisner. Obrady toczyły się w języku polskim i czeskim w sprawach wspólnych, dotyczących najważniejszych spraw pożarnictwa. Zarząd postanowił następny walny zjazd strażactwa słowiańskiego odbyć w Krakowie w r. 1906. Po wyczerpaniu porządku dziennego zwiedzali goście Wawel, groby królewskie, skarbiec i osobliwości miasta, a następnie pojechali do Wieliczki, skąd się udali do Zakopanego, stamtąd podążyli do Budapesztu na zgromadzenie »Grand Conseil international des sapeurs pompiers«.

Karol Irzykowski. 4)

Wycieczka w świat daleki.

— Dyrektorze?

— Co?

— Jakże tam zbiory? Grimmer robił aluzyę do ulubionego opowiadania dyrektora.

— Dobre. A u was?

— Przy maturze? Sama słoma. Posiani jeszcze za czasów twego dyrektorstwa.

Sąsiadzki tymczasem przystąpił do kosza z laskami, zaczął wybierać i wyjąwszy kilka laseczek, próbował ich giętkości.

— Cóż to pan robisz? kupujesz pan laseczki? — pyta dyrektor.

— To dla mojego syna. Czy taka będzie dobra?

— Dawniej kupowałeś pan na niego. Ale słyszałem, że zdał maturę. Musiałeś się pan bardzo ucieszyć.

— Lazł, co prawda, lazł, ale wylazł i jest dziś z mniejszą fatygą tam, co każdy inny, który się lepiej uczył. A z tego mu zrobię jutro prezencik. Rano gdy będzie jeszcze spał, położę mu ją na krzesło.

— Spóźniona niespodzianka — odezwał się Grimmer.

— Co? co?

— Gdym dziś pytał pańskiego syna z historyi, dziwiłem się, dlaczego trzyma nogę pod stołem tak sztywnie wyprostowaną. Upuścił ołówek, ale nie schylił się, by go podnieść. Wtedy domyśliłem się czegoś. Po ogłoszeniu rezultatu przekonałem się o słuszności mego domysłu. Zaledwie przebrzmiało słowo: »Zostali uznani za dojrzałych«, a tu znalazł się jeden abituryent, który wyciągnął schowaną w spodniach laseczkę i na dobitkę zapalił sobie ze wspaniałą nonszalancyą cygaro, zapewne, aby zamanifestować w ten sposób swoją dojrzałość.

— A to wisus! — rzekł dyrektor, śmiejąc się.

— To mnie wcale nie cieszy, doprawdy wstyd mi — mówił zażenowany Sąsiadzki.

— Nie ma czego — uspokajał go Grimmer. — Dlatego, że nosił przy sobie laskę? Hm, nosił ją może jako talizman, albo jako zadatek przyszłości i krzepił w ten sposób odwagę. Szkoda tylko, że tak niewygodnie, bo biedak chodził przez cały czas, jakby miał nogę sparaliżowaną.

Dyrektor nie lubił, by się Grimmer wtrącał do rozmowy, chociaż go sam wprowadzał do Linka. Przerwał tedy i zapytał Sąsiadzkiego:

— No, a gdzie teraz idzie? jeżeli wolno zapytać.

— Do Grünberga, na koncercik — odpowiedział Grimmer.

— Cicho tam ty!

Grimmer zagłębił się znowu w gazecie. Nagle zobaczył, że między jego nos, a papier, ktoś wsuwa jakiś biały przedmiot. To Sąsiadzki podawał mu papierosa. Grimmer nie palił i miał już podziękować, ale spojrzawszy na dyrektora, zapragnął zabawić się jego zdziwieniem, przyjął tedy papierosa i dodał:

— Daj mi pan jeszcze ognia.

Sąsiadzki rzekł:

— Służę! — potarł zapałkę i służył.

Dyrektor dziwił się, mówiąc:

— Myślałem dotychczas, że palisz tylko maturzystów.

Potem dowiedział się od Sąsiadzkiego, że jego syn idzie na medycynę. Pochwalił bardzo ten zamiar i wnet wdał się w ulubiony swój dyskurs o zawodach i ich popłatności, o pensyach i rangach urzędniczych.

(C. d. n.).

— Na zaproszenie komitetu wystawy metalowej przyjęli godność członków *jury* wystawowego w dalszym ciągu: Michał Michalski wiceprezydent m. Lwowa, Gustaw Steingraber prof. szkoły przemysłowej w Krakowie, Karol Bily, dyrektor szkoły ślusarskiej w Świątnikach, dr. Józef Schoenett, instruktor stowarzyszeń przemysłowych, Józef Tomicki, dyrektor tramwaju elektr. we Lwowie, dr. Maksymilian Huber, prof. szkoły przemysłowej w Krakowie, Józef Gajczak, dyrektor centralnej stacyi elektrycznej w Krakowie, dr. Władysław Szajnocha, prof. Uniw. Jagiell., dr. Artur Benis, szef biura Izby handlowej, dr. Zdzisław Stanecki, prof. politechniki we Lwowie. Krakowska Izba handlowa mianowała delegatem do *jury* inż. Edwarda Uderskiego.

— Komitet wystawy otrzymał od ministra oświaty dr. Hartla pismo, w którem donosi, że wskutek nawału zajęć na wystawę przybyć nie może, natomiast delegowany został wicesekretarz ministeryalny dr. Jerzy Madeyski.

Ze Stryja nam piszą: Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w tutejszym powiecie i wyznaczyło dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 12 września, dla grupy gmin miejskich na 14. września, dla grupy najwyżej opodatkowanych w kategoryi przemysłu i handlu na 15. września i dla grupy większych posiadłości 16. września.

Z Niska nam piszą: Dnia 15. bm. wieczorem przeciągnęła nad okolicą naszą straszna burza, wśród której uderzył piorun w sąsiedniej wiosce w chatę. Natychmiast wszczął się pożar, który zniszczył 13 gospodarstw wraz z zapasami dopiero zwiezionego do stodół zboża. W ogniu zginął 15-letni chłopak Pawlus.

Nowa Września.

Do Bukowca wyjechali już reprezentanci prasy polskiej z Poznania, oraz kilka osób, interesujących się tą sprawą. Również przybyło tam wielu Niemców, którzy dopytują się o wszystko i czynią skrzętnie zapiski. Są to prawdopodobnie dziennikarze niemieccy.

Twierdzenie gazet niemieckich, mianowicie »Pos. Ztg«, że smutne sceny ostatnich dni, są winą Polaków, i że dzieci wybiły nauczyciela i rozdrapały mu twarz, są zupełnie nieprawdziwe. Zaniepokojenie ludności spowodowały wyłącznie władze pruskie, bezustannem drażnieniem. Lud bukowiecki spokojny, potulny, tylko wskutek nieustającego kłócia szpilkami obecnie jest podrażniony. Pisma niemieckie nawet zwracają się do władz państwowych z przestrogą, by nie brały na siebie odpowiedzialności za możliwe nieszczęścia, tolerując nadużycia swoich podwładnych, prowokujących dzieci i rodziców. Wychodzi też na jaw ciekawy szczegół z pobytu landrata w Bukowcu. Landrat, wysłuchawszy skarg dzieci, rodziców, oraz wywodów nauczyciela, zrazu zwrócił się do p. Maksa Förstera i zaczął go surowo gromić, że nadużywa władzy, mówiąc, że powinien wiedzieć, że niewolno bić dzieci. Przez chwilę zdawało się obecnym, że sprawa dobry dla biednych dzieci weźmie obrót. Tymczasem po chwili p. landrat zaczął zmieniać ton, niebawem posunął się aż do znanej już groźby, że każe dzieci zabierać gwałtem rodzicom i wywozić do zakładów rządowych przymusowego wychowania, — to jest zakładów karnych dla podupadłej moralnie młodzieży, gdzie internowani są młodzi złodzieje kieszonkowi i t. d.

Wychodzą też na jaw najrozmaitsze inne szczegóły zajścia. Pokazuje się, że nauczyciel groził nietylko dzieciom, ale i rodzicom, a zatem osobom, które mogą być świadkami zaprzysiężonemi przed sądem, że dzieci będzie *kurz und klein hauen*. Rozmawiając z drugim nauczycielem z sąsiedniej wsi, zdaje się renegatem Polakiem, usłyszał p. Maks Förster taką radę: *hauen Sie die Kinder, dass ihnen die Fetzen vom Leibe fliegen.*

Słowa te wzięliśmy za *motto* do naszego onegdajszego artykułu wstępnego o zapasach w Bukówcu.

»Czas« krakowski kreśli kilka wrażeń z pobytu swego korespondenta w Bukówcu. Pisze on:

Przez długie lasy ciągnące się milami wokoło jadę wąską dróżyną. Spotykam starego człowieka, idącego zwolna naprzeciw mnie. Zatrzymuję się i pytam, co słychać! Staruszek odpowiada:

— W Bukowcu już było kilku panów z gazet, którzy pytali się o nasze pobite dzieci. To i pan pewno z gazety?

Oświadczam mu, że rzeczywiście dla gazety chcę zebrać trochę wiadomości. Na to starowina wznosi ręce do góry i mówi:

— To niech Pan Bóg wielmożnemu panu wynagrodzi, że się też świat dowie, co się u nas dzieje. Boże, Boże, jakież to czasy u nas nastały.

Żegnam poczciwca i jadę dalej. Oto już las rzednie i wyłaniają się żółte ścierniska. Za niemi z grupy drzew sterczy ku niebu wieża kościelna, a wokoło niej, stulona u jej stóp wioska. To Bukowiec. Już po nabożeństwie. W uliczce wiejskiej gromadki dzieci szkolnych patrzą na mnie ciekawie i witają staropolskiem: Niech będzie pochwalony! Proszę, by mnie poprowadziły do chaty Franciszka Domagały, ojca pobitego Ignasia. Oto stoi on właśnie przed domem, starszy już człowiek o dobrodusznym wyrazie twarzy. Obok niego żona, kobieta o rysach energicznych, z których tchnie stanowczość, a pomiędzy nimi dziecko, blondynek o niebieskich oczach. Witamy się z gospodarzem i jego rodziną. Przyjmują nas z prostotą i godnością. Proszę chłopca, by pokazał ślady pobicia. Głowa opuchnięta, ramiona, szyja i plecy całe żółte i zielone od sińców. Na ręku blizny i ślady stężałej krwi. Matka przynosi dwa poszarpane ubrania dziecka. Nogi obolałe od szkła, po którem musiały dzieci deptać.

To tak bolało — powiada dziecko.

Idę dalej od domu do domu. Wszędzie to samo. Ośmioletni sierota, Oskar Kupczyk, ma ucho przecięte. Trzynastoletniego Romana Kozę chwycił nauczyciel za gardło i zaczął dusić.

— Myślałem, że mnie udusi, bo już mi tchu brakło — powiada chłopczyk.

W domu gospodarza Klorka, dziecko na mój widok chwyta się oburącz sukni matki i woła:

— Mamo, oni mnie chcą zabrać!

Uspokajam je, że ja nie z policyi, a matka powiada:

— Nie bój się... Panie, napisz pan w gazecie, że my sobie nie damy wydrzeć naszych dzieci, choćby i stu żandarmów przyszło do nas.

Dowiaduję się też o presyi, wywieranej przez landrata na ludność. Domagałę zawezwał do siebie i zgromił go, że wniósł skargę. We środę ma Domagała termin u komisarza. Całej wsi zagrożono, że odjętą będzie subwencya rządowa na szkołę i znaczne ciężary finansowe spadną na gminę. Wójta wsi sąsiedniej, który się ujął za dziećmi, złożono z urzędu. Wójtowi Bukówca grozi to samo. Żandarmskie wizyty teraz niemal codzienne. Sprawozdawca niemiecki, którego spotykam, przyznaje mi, że rząd wprost doprowadza ludność do opornych manifestacyj, by mieć potem materyał do prześladowania. Tak mówił ten pan, ale co napisze?

Rodzicom i dzieciom dajemy radę, by trzymali się twardo swego prawa, ale zachowali spokój i nie schodzili z terenu legalnego postępowania. Konieczne to, jeżeli

---

M. de Vogüé. 94)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Zdobyła się na ostatni odruch oporu, gdy zakończył:

— Reasumując tedy położenie, potrzeba pani natychmiast małego kapitału, ażeby oczyścić plantacyę z długów, a potem sprzedać ją daleko korzystniej, poza plecami wierzycieli, którzy na nią czyhają. Mój agent to wszystko pani bez trudu ułatwi.

— Nic od nikogo nie żądam — odparła sucho.

Pan Robinson bawił się tymczasem zegarkiem i naprawiał go. Nagle sprężyna pękła.

— Znów! — szepnął do siebie — to nieznośne; psuję mechanizm wszystkich zegarków, jak tylko zaczynam je naprawiać — i zwrócił się do pani Fianony:

— Dlaczego pani to tak bierze? Rozumiałbym podejrzliwość pani, skrupuły z innymi; z tymi Francuzami naprzykład z wielkiego świata, którzy udają że nie wiedzą o tem, o czem ciągle myślą — o podstawie istnienia naszego: kwestyi pieniężnej. My prościej i szczerzej o tem mówimy; zupełnie tak, jak o naszem zdrowiu z lekarzem. Przyjaciel, który zwraca się do pani, był też niegdyś ubogim, zaznał udręczeń ciężkich dni, wie, że jedni ludzie muszą drugich potrzebować.

— Powrócę tam, zobaczę; ostatecznie wszystko się ułoży.

— Nie powróci pani tam, a przynajmniej nie prędzej, aż wszystko będzie uporządkowane. To byłoby zbyteczne; nic pani nie pomoże, zazna pani tylko trosk nowych a przedewszystkiem tej, że opuści pani kraj, gdzie trzymają cię w tej chwili innego rodzaju zajęcia.

Wyprostowała się; ostrze noża chirurga zatapiało się coraz głębiej, dotknęło serca. Usiłowała odwrócić uwagę, kierując je w inną stronę; wstała i rzekła ze śmiechem, tonem rozkazującym:

— Czy pan wie, że już bardzo późno? A nasze sam na sam do rozpaczy przyprowadzić może moją rywalkę, panią de Banneleuse. Widzi pan, jak się niecierpliwi; czeka na chwilę, jaką jej pan udzieli ze swego drogiego czasu. Idź i pociesz ją, panie Robinson, zwracam ci wolność.

Archibald wzruszył ramionami, nie ruszając się z miejsca.

— Ta młoda kobieta musiała być kiedyś bardzo piękna. Źle robi, że narusza zakaz, jaki przeczytałem na słupie u wjazdu do miasteczka: »Zabrania się wszelka żebranina w gminie Jossé«. Mógłbym odpowiedzieć na żart pani czemś, co nie byłoby żartem, że rozmowa nasza niecierpliwi inną osobę, kogoś poważniejszego od pani Louison.

— O kim pan mówi?

— Nie mam żadnego prawa do pani tajemnic, choćbym je nawet odgadywał.

Spojrzała mu prosto w oczy, i w przystępie zuchwałej szczerości, spytała:

— Myśli pan o panu de Tournoël? Pochlebiłoby mi to bardzo. Mam dla niego dużo szacunku.

— Nie mniej odemnie. Przypomnij pani sobie, że nie czekałem tej chwili, by ci powiedzieć, iż żaden człowiek nie jest od niego godniejszym twego szacunku. A jeśli pani pozwoli przyjacielowi na uwagę, dziś dodam, że żaden nie zasłużyłby bardziej na to, abyś u jego boku życie spędziła.

(C. d. n.).

sprawa cała dla nas ma mieć choć moralne korzyści.

»Dziennik poznański« donosi: W poniedziałek przybył do Bukowa poseł do parlamentu dr. Alfred Chłapowski i przedsięwziął obszerną ankietę w sprawie zajść szkolnych. Tak rodzice, dzieci, jak inni świadkowie, złożyli obszerne zeznania, które zostały spisane w celu zorganizowania obrony prawnej. Zeznania opiewają między innymi, że Ignaś Domagała (13 lat) miał spuchniętą głowę, dotąd zaś ma duże sińce na ręku. Ubrania podarto mu dwa. Roman Koza (14 lat) zeznaje, że nauczyciel dusił go za gardło, wobec całej klasy. Józef Słociński (13 lat) ma bliznę na ręku. Wincenty Mańduła (10 lat) pobity. Oskar Kupczyk, sierota (8 lat), był bity już poprzednio temu kilka tygodni, przyczem przecięto mu ucho. Franciszek Koza, ma bliznę na ręce. 12-letni Klorek, rzucony o ziemię i bity. Władysław Koza, pobity. Prawdziwość tych faktów stwierdzić musi śledztwo urzędowe.

MAŁY FEJLETON.

Wakacye.

Znałem go osobiście, tego biedaka, a raczej ten wątły zlepek szarej ziemi ożywiony duszą, a dziś złożony w kostnicy cmentarnej, w trumnie pomalowanej sadzą na czarno, i ustawionej na dwóch starych pakach, zkąd go za chwilę wyniosą na miejsce wiekuistego spoczynku.

Z denatami nie robi się na prowincyi wielkich ceremonii; a jego przydybał wczoraj gajowy, wiszącego na gałęzi w borku za miastem.

Nikt po nim nie płacze, nikomu nie był drogim i nikomu nie przeszkadzał.

Widywałem go często siedzącego za biurkiem w ekspedyturze sądu, gdzie pracował za skromnem wynagrodzeniem, w charakterze pisarza-głodomora, grzebiąc wyschłymi palcami w starych fascykułach. Szczupły, mały z grzbietem pochylonym znikał prawie za stosami aktów, tylko głowa osiwiała sterczała nad stolikiem, wsparta zwykle na dłoni jak gdyby mu ciężyła, albo jakby się obawiał, ażeby mu pod stół nie wpadła. Z głowy tej patrzyło dwoje ócz o dziwnie łagodnem, melancholijnem spojrzeniu, i rozjaśniało zwichrzoną żółtą twarz, napiętnowaną około ust rysem jakiegoś tajemnego bólu.

W młodości swej musiał być przystojnym, ale niedostatek, zgryzoty, latka (w prawdzie nie miał ich tak wiele, bo tylko pięćdziesiąt) śniegi na włosach, wyszarzały czarny angles z czasów Gambety, codziennie tak starannie czyszczony, że aż ściągna niciane zeń przeświecają, kapelusz zimowy odwiecznego fasonu i krawatka jakby watowana a rozczepierzona jak motyl, mogą odmienić człowieka do niepoznania.

Mówił mało, i tylko wówczas gdy tego wymagała potrzeba, nie uśmiechał się nigdy, smutny był zawsze.

Zdziwiłem się więc bardzo, gdy przed kilkunastu dniami zdybałem go, na przechadzce za miastem, niezwykle ożywionego, z promieniejącą twarzą i z uśmiechem zadowolenia kroczącego z pewną dumą gościńcem. Spostrzegłszy mię skłonił się i zwolnił nieco kroku, patrząc na mnie przenikliwie z dziwnym, wyrazem szczęścia, jak gdyby chciał mi coś powiedzieć, a nie może się zdecydować. »Ej« cóż to? Masz pan dzisiaj niezwykle rycerską minę? — rzekłem widząc jego zakłopotanie...

„Zygmunt zdał maturę! Przyjedzie za dwa tygodnie do mnie na wakacye. Wpierw jednak wybiera się z kilkoma kolegami w Tatry, dla zwiedzenia gór. Pisał mi dzisiaj. Jestem bardzo szczęśliwy! — wymówił prawie jednym tchem, poczem westchnąwszy dodał z odcieniem żalu: »Bóg jakoś łaskaw dla mnie, może się zbędę i tej strasznej zmory, co mi pierś przygniata«.

Kto jest Zygmunt? jaka zmora? — pytałem zaciekawiony a on opowiedział mi powiastkę mniej więcej tej treści:

Dawne to czasy. bo lat ośmnaście temu gdy on p. Adam objeżdżał miasta i miasteczka z teatrem prowincyonalnym i święcił nie jedną chwilę tryumfu. Obdarzony talentem i dźwięcznym głosem, grą i śpiewem częstokroć zachwycał słuchaczy.

Wróżono mu świetną przyszłość na scenie, ale inaczej stać się miało.

Niedostatek i bieda ta nieodstępna towarzyszka biednych histrjonów prześladowała często drużynę. Adam z natury wrażliwy nie umiał znosić niepowodzenia, zapał dla sztuki gasł w nim powoli, szukał zapomnienia w restauracyi, gdzie często w gronie swych wielbicieli przepędzał noc całą zalewając robaka, a nad ranem ze spuszczoną głową wracał do domu, do żony i dziecięcia czekających jego powrotu.

Adam był żonatym i kochał swoją Józię o ile miłości tej nie zamącała niedola, kroplami goryczy.

Józia nie miała talentu, występywała tylko z konieczności w małych rolkach, gdy brakło obsady i pobierała bardzo małą płacę, naturalnie tylko w owych wyjątkowych miesiącach, gdy dyrektor mógł przynajmniej połowę przyobiecanej gaży wypłacić, — a ochrzczono ją mianem teatralnem »Krowięta« jak wszystkich początkujących i pozbawionych iskry Bożej. Wiedziała o tem i cicha żałość i ból trapiły ją na myśl, że szczupła płaca męża musi wystarczać na oboje, że staje się poniekąd kulą u nogi tego męża, którego kochała całą duszą. On był jej bożyszczem, dumą a słowa jego wyrocznią. Widząc, jak się rzucał i szamotał w tej twardej walce o byt, wyrzekła się wszelkich najskromniejszych pragnień osobistych i serdecznemi słowy pociechy łagodziła smutek jego. On jednak co dzień więcej rozgoryczony słuchał tych słów niechętnie, a raz gdy pełna trwogi o los dziecięcia radziła, aby nie marnował zdolności swych w tak bezowocnej pracy i porzucił ten niewdzięczny zawód, zburczał ją i odepchnął od siebie, ujrzawszy jednak łzy w jej oku przepraszał, ściskał ją i całował. Był popędliwy, ale dobrego serca.

Sceny takie powtarzały się często, a kończyły zazwyczaj z jego strony obietnicami, marzeniem, budowaniem zamków na lodzie rojeniem o bliskich tryumfach, powodzeniu i ziszczeniu ideałów.

Łudził ją i siebie.

(D. n.).

Z literatury feministycznej.

Świat cywilizowany zajmuje się obecnie kobietą gorliwie, tak gorliwie, jak niegdyś w Rzymie, w chwili upadającego »pana świata« (wiek II. i III. po Chr.) i jak w epoce Odrodzenia. Bo nie zna historyi, komu się zdaje, że »ruch feministyczny« jest nabytkiem naszych czasów. Miał Rzym imperatorów swoje emancypantki i feministki, swoje literatki, artystki, uczone, a nawet adwokatki. Słynne były niegdyś nad Tybrem dwie panny Honorje, córki podupadłego senatora Honorjusza. Ich swady adwokackiej zazdrościli im retorowie. A w epoce Odrodzenia dysputowano mniej więcej tak samo, jak dziś, temi samemi prawie argumentami o prawach kobiety. Echa tej polemiki zastygły w naszym »Dworzaninie« Górnickiego.

W naszej literaturze feministycznej przeważają przekłady głosów obcych. Naukowo z wyraźną tendencyą przedmiotowości zajął się stosunkiem kobiety do mężczyzny może jedyny dr. W. Popiel w swojem studyum pt. »Kobieta wobec badań nauki współczesnej«.

Nie sądzę, żeby nasze feministki były zadowolone z obserwacyj naukowych dra Popiela, aczkolwiek autor »Kobiety« nie odmawia kobiecie bynajmniej prawa do równorzędności z mężczyzną i stara się zachować wszędzie spokojny ton uczonego.

Dr. Popiel zebrał w swojem studyum mniej więcej wszystko, co nauka powiedziała dotychczas o właściwościach i różnicach kobiety i mężczyzny. Statystyka, anatomja, fizjologja, psychologja i historya dostarczyły mu bogatego materyału, z którego ulepił typ kobiety zewnętrznej i wewnętrznej, podkreślając wszędzie znamienne różnice obu płci.

W pobieżnej wzmiance dziennikarskiej obchodzić mogą sprawozdawcę tylko wyniki badań, na rozpoznanie bowiem szczegółów nie ma w niej miejsca. Ostateczny wynik swoich poszukiwań streścił i zamknął dr. Popiel w rozdziale XII. („Wnioski — Zakończenie«).

Funkcye żywotne kobiety odznaczają się, zdaniem dra Popiela, mniejszem natężeniem, niż u mężczyzn, z powodu mniejszej i szczuplejszej budowy jej ciała. Siła kobiety jest mniejsza, szczególnie u ludów cywilizowanych, lecz cierpliwością w pracy przewyższa ona mężczyznę. Kobieta jest więcej uczuciowa, niż mężczyzna, więcej kieruje się sercem, niż rozumem i ulega wrażeniom chwili. Zbliża się ona swoją chwiejnością zdania, zbytnią wiarą, brakiem krytycyzmu, zmiennością przekonań do dziecka; znajduje się często w rozterce z prawdą i nie lubi nowości. Intelektualnie, przy odpowiedniem wychowaniu, nie przedstawia się gorzej od mężczyzny. Ma ona umysł otwarty, podatny do kształcenia, a przy pilności i gorliwości nie da się wyprzedzić płci mocnej.

Ostatecznym wynikiem badań dra Popiela jest twierdzenie, że kobieta nie jest i nie będzie nigdy równą mężczyźnie, ale może być mu równoznaczną. Właściwości i działalność duchowa, moralna i umysłowa, w pewnych kierunkach jednakowe u obu płci, w innych znów kobieta ustępuje mężczyźnie i odwrotnie. Czyli poprostu: kobieta i mężczyzna dopełniają się nawzajem.

To samo stanowisko zaznaczają wszyscy mężczyźni, którzy patrzą na kobiety okiem bezstronnem, bez zawiści i nienawiści. Kobieta dopełnia mężczyznę, mężczyzna kobietę i tylko razem, obok siebie, pracując, spełniają swoje posłannictwo.

Dzień literacko-artystyczny.

— **Z teatru miejskiego.** Wczoraj odegrano przy dość pustej sali Ziehrerowskiego „Posłańca nr. 6666.“ Skądże by zresztą wziąć tej publiczności. Wieś, uzdrowisko, wakacye, sezon, kąpiele — pozabierały bywalców. Pozostaje trocha przejezdnych i garść tych pozostałych we Lwowie nieszczęśliwców. Nie było też bardzo wesoło w domu Melpomeny, a choć nikt, jak w operetce nie „przysięgał, że się nie roześmieje,“ to jednak tego śmiechu, na który przecież miano apetyt — było mało. Artyści. choć zmęczeni podróżą i w pół pustej sali — grali wesoło i ładnie — widać, że powrót do ukochanej stolicy ożywił ich i ucieszył.

A brakowało ich nam we Lwowie. Wrócili, przywożą ze sobą piosenkę ucieszną, swawolne figle i taniec powabny. W groteskowych przebraniach, to w historycznych strojach, w wieśniaczej, krasnej odzieży, to w pancerzach rycerskich — będą nam pokazywać swe dziwy i sztuczki. Nie wchodząc w ocenę gry szczegółowej — bo to już uczynił nasz sprawozdawca w swoim czasie — przestajemy na serdecznem powitaniu miłych gości i ślemy im wdzięczni serdeczny oklask.

Interim.

[redacted]

Ekonomista.

Protest przeciw zakazowi wywozu paszy. Do Izby handlowej we Wrocławiu wniesiono ostry protest przeciw wydanemu przez rząd austryacki zakazowi wywozu paszy. Kupcy protestujący przeciw temu, podnoszą, iż Austrya wydając ten zakaz, naruszyła postanowienia traktatu handlowego. Tymczasem rząd niemiecki nie będzie mógł w tej sprawie interweniować, gdyż sam w r. 1893 wydał podobny zakaz w ostrzejszej jeszcze formie.

Targ na bydło.

Z Krakowa nam donoszą dnia 27. sierpnia.

Na targ dzisiejszy spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 232, jałownika 31, cieląt 196, owiec i kóz 2, nierogacizny 85. Razem 546 sztuk. Woły płacono po 54 do 58 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 56 do 60 kor., buhaje po 58 do 66 kor., cielęta po 42 do 60 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 22 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 510 sztuk, na eksport bydła rogatego 36 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła rogatego — sztuk.

Wojna.

Od kilku dni już słyszymy o Porcie Artura tę samą piosenkę: Z jednej strony śpiewa ona pogłoskę utrzymującą się od 5 dni o zdobyciu przez Japończyków tej twierdzy; z drugiej butne doniesienia o »nieustraszonej odwadze załogi, o jej najlepszem usposobieniu, oraz dobrych nadziejach komendanta«.

Tymczasem rzeczywistość, depesze, wieści — grają inną nutę. Więc w tej nucie jest coś o pożarze w składzie olejów i o przełamaniu głównej linii fortów lądowych twierdzy; jest coś o twardych warunkach Japończyków, jakie stawiają Stösslowi — wobec czego komendant zwleka z wyprawieniem ludności cywilnej z Portu Artura. Słyszymy o postępach japońskich i o wyparciu Rosyan z kilku dalszych fortów, oraz że Japończycy ostatni raz już na wyjazd osób cywilnych z portu pozwolili. Dalsze okręty z osobami, któreby chciały opuścić Port Artura, zostaną pozbawione masztów i żagli i pozostawione na pastwę losu. Zbliża się więc nieodbicie i nieodparcie koniec fortecy. Trzeba przyznać, że Rosyanie bronią go mężnie. Nieszczęśliwcy! szermierze nakazanego ideału. Bohaterowie nieszczerego męstwa. Ofiary alkoholowej hipnozy. A jednak pełni rozpaczliwej odwagi.

Czynią obecnie wszystko, aby utrudnić Japończykom zdobywanie fortów. Oprócz płotów drucianych pobudowali nieprzebyte prawie ogrodzenia żelazne. Dna rowów wypełnili gwoździami obróconymi sztorcem i ostrymi kawałkami szkła. Po za rowami wylano całe pasy kilka stóp szerokie gęstem wapnem!

Także flota czyni wszystkie możliwe wysiłki, by osiągnąć możliwie małą liczbę strat.

Słychać, że eskadra rosyjska, która onegdaj wypłynęła z portu, znów się tam schroniła, pragnęła ona rozpocząć walkę z flotą japońską, jeszcze w obrębie ognia dział z portów nadbrzeżnych; tymczasem okręty japońskie czekały na nią w znacznem oddaleniu od brzegu, gdzie okręty rosyjskie skazane byłyby wyłącznie na własne siły.

Co do losów rozprószonych okrętów mamy do zapisania następujące szczegóły: »Nowik« ma być w drodze do Władywostoku na pełnem morzu. Admirał Kamimura wydał zarządzenie, by go tam nie dopuścić. Inne okręty rosyjskie, znajdujące się w portach chińskich, mają być na energiczne żądanie konsula japońskiego rozbrojone. »Askold« znajduje się w Szangaju. Mimo dwukrotnego żądania konsula japońskiego chiński gubernator Szangaju nie dokonał dotychczas rozbrojenia »Askolda«, oraz kontrtorpedowców rosyjskich, które się schroniły do tamtejszego portu. Gubernator pertraktuje wciąż jeszcze z komendantami okrętów rosyjskich, którzy rozmyślnie zwlekają z decyzyą. Komendant »Askolda« zapewnia, że opuści port i wypłynie na pełne morze.

Słychać atoli, że nie ma on na seryo tego zamiaru, że pragnie jedynie powstrzymać przez czas możliwie najdłuższy krążowniki japońskie, pilnujące wyjazdu do portu, aby w ten sposób ułatwić ucieczkę innym rozprószonym statkom rosyjskim.

W sprawie Reszitelnego doręczył już poseł rosyjski rządowi chińskiemu notę, żądającą stanowczo, ażeby Chiny zwróciły Rosyi zabrany przez Japończyków okręt, a równocześnie ukarały degradacyą admirała w porcie Czifu, który nie przeszkodził naruszeniu neutralności ze strony Japończyków. W chińskich kołach rządowych żywią nadzieję, że rząd japoński odda Chinom »Reszitelnego«, aby ochronić je od zatargu z Rosyą.

W kołach japońskich natomiast zapatrują się na tę sprawę inaczej i »Reszitelnego zwracać nie myślą.

*

W Japonii pojawiają się już plany warunków pokojowych. Żądania Japonii przedstawiałyby się jak następuje: Chińska kolej wschodnia przechodzi w zarząd japoński, Mandżurya na razie oddaną zostaje Chinom, Syberya wschodnia aż po Jenisej a przynajmniej po Lenę, musi zostać japońską, tak samo Port Artura i Dalny, dalej musi być utworzona strefa japońska na półwyspie Liaotong, w interesie rozwoju rybołowstwa japońskiego wyspa Sachalin przechodzi w posiadanie Japonii, w końcu ma Rosya zapłacić miliard rubli tytułem odszkodowania wojennego.

*

Mamy też nowe wieści z parowca niemieckiego »Ks. Henryk«. Wiózł on worki, które mu potem zabrał na Czerwonem morzu krążownik rosyjski. Te worki znajdują się obecnie w Japonii.

Otwarto je tutaj w obecności konsulów niemieckiego, francuskiego i angielskiego, i stwierdzono przytem brak wielu listów poleconych i zwyczajnych. Konsulowie postanowili z tego powodu wnieść energiczny protest.

Korsarstwo rosyjskie święci dalsze tryumfy. Krążownik rosyjski »Ural« (przedtem »Marya Teresa« od niemieckiego Lloyda odkupiony) zatrzymał angielski statek węglowy »Scopian« na zachód od drogi gibraltarskiej. Komendant »Urala« zapowiada dalsze rewizye 20 statków rzekomo z kontrabandą jadących.

*

W sprawie korsarstwa rosyjskiego zajęły Anglia i Ameryka surowe stanowisko, mianowicie nota brytyjska żąda odszkodowania za ciężkie straty, jakie poniosła żegluga angielska przez konfiskatę i zatopienie parowców przez okręty rosyjskie. Równocześnie z notą angielską wręczył rządowi rosyjskiemu ambasador amerykański notę w nadzwyczaj energicznym tonie zredagowaną, w której Ameryka protestuje przeciwko rosyjskiej definicyi kontrabandy, mianowicie, aby do kotrabandy wojennej zaliczano towary takie, jak kable do elektrycznego światła, maszyny i t. p. wyroby, które dotąd nigdy za kontrabandę nie były uważane.

*

»Przygotowania« wojenne rosyjskie są w pełnym toku. Szczecińska fabryka »Wulkan« wyrabia łodzie torpedowe z polecenia rządu rosyjskiego i wysyła je rozłożone do Rygi, gdzie je monterzy składają. O pożyczki stara się Rosya na wszystkie strony i w Niemczech i we Francyi. Urzędowo w Niemczech zaprzeczają, nie chcąc się narażać Japonii, ale jest prawdą, że już podczas pobytu Wittego w Norderney nad taką pożyczką obradowano.

*

Na terenie mandżurskim od 6 dni spokój. Wojska obu stron wypoczywają. Japończycy obwarowują swoje pozycye, koncentrują oddziały i zabezpieczają komunikacyę na tyłach. Zwłaszcza prawe rosyjskie skrzydło jest zagrożone.

Naprzeciw lewego skrzydła rosyjskiego stoją Japończycy w Tsiauczan. Wąwóz Tupinduszau już obsadzili.

*

Chunchuzi nie próżnują. Donosi o nich dr. Grosglück do warszawskiego »Gońca«. Japończycy mają w nich doskonałych sprzymierzeńców. Niszczą oni tory i mosty. Do tej pory jednak wysiłki ich mało przyniosły owoców, dzięki znakomicie zorganizowanej straży pogranicznej.

Nowiny „Dnia".

18. sierpnia. Dzień dzisiejszy, rocznicę urodzin Cesarza, powitało 24 strzałów armatnich, danych ze stoków cytadeli, a muzyki wojskowe przeciągały przez ulice miasta, grając wesołe marsze. O godzinie 10 odbyło się w Archikatedrze lwowskiej uroczyste nabożeństwo na intencyę Cesarza, w którem wzięli udział naczelnicy władz autonomicznych, rządowych i wojskowych. Mszę św. odprawił ks. Arcybiskup Bilczewski. Rano odbyła się dla garnizonu Msza polowa.

Również we wszystkich innych kościołach, cerkwiach i w synagogach odbyły się dziś nabożeństwa uroczyste na intencyę Monarchy.

W południe przedstawiciele władz i instytucyj składali na ręce pana Namiestnika życzenia dla Cesarza.

Popołudniu o godzinie 4 odbył się u pana Namiestnika hr. Andrzeja Potockiego obiad na 72 nakryć, w którym wzięli udział: Księża Arcybiskupi: dr. Józef Bilczewski, Andrzej hr. Szeptycki i dr. Józef Weber. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Prezydent wyższego sądu krajowego Tchorznicki, Generałzbrojmistrz i komendant korpusu Fiedler, Dawid Abrahamowicz, wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu dr. Korytowski. wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś. Generał-porucznicy: Steinitzer, Koller, Rehberger, Jihn-Solwegen i Strohr. Zastępca Marszałka krajowego dr. Tadeusz Pilat. Prezes gal. Tow. kredyt. ziemskiego dr. Władysław Kraiński, prezes galic. Tow. gosp. dr. Włodzimierz Kozłowski, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, konsul niemiecki baron Spesshart i rosyjski wicekonsul Adryan Latchinoff. Radcy Dworu: Gustaw Mauthner, Ludwik Wierzbicki, dyrektor kolei państwowych, radca ministeryalny dr. Ignacy Rosner, nadprokurator pań-

stwa Henryk Heyderer, dr. Karol Engel, dr. Ignacy Dembowski, Jerzy Piwocki, radca Namiestnictwa Ignacy Korzeniowski, rektor Uniwersytetu ks. dr. Jan Fijałek, rektor szkoły politechnicznej dr. Stanisław Kępiński, ksiądz kanonik Wiktor Piotrowicz, członkowie Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, dr. Stanisław Dąmbski, Michał Glidziuk, dr. Władysław Jahl, zastępca członka Wydziału krajowego Jan Trzecieski. Generał-majorowie: Hugetz, Lahousen-Vivremont, Barleon, Fischer i Kratky, generał-lekarz sztabowy dr. Mautendorfer, wiceprezydent sądu krajowego Stanisław Przyłuski, prezydent Izby handlowej i przemysłowej Jakób Piepes-Poratyński, pułkownicy: Henike-Temsburg, Gerstenberger-Reichsegg, Weiss-Weissenfeld, Manowarda-Jana, Iskierski, Altmann, Antonino, baron Gayer-Ehrenberg, Durski-Trzaska, Fabrizzii, baron Rechbach, radca Rządu i dyrektor Banku krajowego dr. Alfred Zgórski, radca Rządu i dyrektor policyi Wilhelm Schechtel, nadradca poczt Józef Stögbauer, starosta Feliks z Cieni Cieński, sekretarz Namiestnictwa Michał Rawski, radca Wydziału krajowego dr. Józef Ekielski, starszy lekarz sztabowy dr. Link, prof. seminaryum nauczycielskiego i członek Rady szkolnej krajowej Aleksander Barwiński, Cesarski radca Arnold Des Loges, podpułkownicy: Schneeberger, Gall, Mitzka i Daute, podpułkownik-audytor Schupp, nadintendant wojskowy Stöhr, major Tarangul, rotmistrz baron Mannsberg.

Podczas obiadu przygrywała prze pałacem Namiestnictwa orkiestra 95 pułku piechoty.

W chwili, gdy pan Namiestnik wzniósł toast na cześć Monarchy, kończąc go okrzykiem: „Niech żyje!,“ który to okrzyk powtórzyli zgromadzeni z zapałem, orkiestra zaintonowała hymn ludowy, a z wałów cytadeli odezwała się salwa 24 strzałów armatnich

Lwów na pamiątkę urodzin Monarchy. Miasto nasze od przeszło pół wieku uświetnia dzień urodzin Cesarza Franciszka Józefa aktem humanitarnym, rozdając kilku schorzałym starcom, inwalidom wojskowym, lub wdowom po nich, zasiłki pieniężne w kwotach po 144 i 120 K. Fundacya ta, wynosząca dziś około 37.000 K., powstała w r. 1849 z inicyatywy narzuconego przez rząd przymusowego, choć tymczasowego c. k. burmistrza Hoepflingera, po smutnej pamięci bombardowaniu Lwowa i po odwleczeniu na długie jeszcze lata istotnego samorządu miejskiego. Owóż prowizoryczny burmistrz Hoepflinger stanowił ówczesny Wydział miejski do ustanowienia fundacyi dla inwalidów na pamiątkę pierwszego we Lwowie obchodu urodzin nowego Cesarza.

Z fundacyi tej korzystali zrazu byli żołnierze z r. 1848 i 1849, inwalidzi, pochodzący z lwowskiego okręgu uzupełniającego. Z biegiem lat warunek pierwszy, t. j, co do służenia wojskowo w latach 1848 i 1849 musiał ustać; dzisiaj dostają się zasiłki z tej fundacyi młodszym, niegdyś walecznym żołnierzom, a dziś niezdolnym do pracy inwalidom bez różnicy wyznania i narodowości, pochodzącym z lwowskiego okręgu poborowego.

Nazwiska obdarzonych w dniu dzisiejszym są: Ignacy Dreher, Józef Kotiuszko, Michał Windhardt, Karol Zimmer i Jan Mazajkiewicz, oraz wdowy po inwalidach: Walerya Michel, Julia Peschek, Elka Hescheles i Feiga Meisels.

Prezydent ministrów dr. Körber przyjeżdża do Lwowa we wtorek 30. b. m. wieczorem i pozostanie tu przez środę a odjedzie we czwartek, 1. września, o godzinie 1 w południe. W dniu tym będzie na otwarciu i poświęceniu gmachu muzeum przemysłowego miejskiego. W programie pobytu dra Körbera we Lwowie jest też zwiedzenie rzeźni miejskiej lub zakładu elektrycznego. Dokładny program pobytu będzie ustalony w przyszłym tygodniu.

Mianowania.

„Fremdenblatt dowiaduje się, iż pierwszy radca austro-węgierskiej ambasady w Paryżu, nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister hr. Koziebrodzki, ma zostać mianowany posł[redacted] w Kairze.

Minister kolei zamianował członkiem p[redacted] bocznej Rady kolejowej w miejsce radcy Dw[redacted] dr. Tadeusza Pilata, który dobrowolnie ustą[redacted] dotychczasowego zastępcę dr. Kazimierza [redacted] Szeptyckiego, a członka Towarzystwa gos[redacted] darskiego we Lwowie Adama Wiesiołowskie[redacted] jego zastępcą

Uroczystość w szkole kadeckiej. D[redacted] w południe złożyli uroczyście przepisaną pr[redacted] sięgę służbową ukończeni uczniowie szkoły k[redacted] deckiej w liczbie 40, mianowani obecnie [redacted] detami-zastępcami oficerów.

Przemówił do nich feldmarszałek-por[redacted] cznik Steinitzer; wskazując na godność [redacted] ciężkie obowiązki stanu oficerskiego, zaś k[redacted] mendant szkoły major Chmielowski żegnał ser[redacted] decznie swych dawnych uczni, życząc im pomyślnych wyników pracy na przyszłość.

W uroczystości wzięło udział w charakterze gości liczne ciało oficerskie, prezydent miasta dr. Małachowski, oraz rodzice, krewni i opiekunowie uczni kadeckich i nowomianowanych kadetów.

Szkoła lwowska liczyła w r. b. 210 uczni, z tych 148 pochodzi z Galicyi i Bukowiny.

Z armii. Cesarz zamianował właścicielami pułków: 2. p. art. generała broni hr. Gustawa Geldern Egmonda; 10 p. drag. — wielkiego ochmistrza dworu, gen. kaw. hr. Rudolfa Liechtensteina; 90 p. p. — generał-porucznika i komendanta korpusu krakowskiego Adolfa Horsetzkiego; 12. p. p. — generała-porucznika Oskara Parmana, zastępcę naczelnego wodza obrony krajowej; 91. p. p. — generał-porucznika Huberta Czibulkę, głównodowodzącego w Pradze; 5. p. p. — generał porucznika Wilhelma Klobuczara, adjutanta naczelnego wodza honwedów.

Godność tajnych radców otrzymali: generał broni Drathschmidt, komendant teresyańskiej akademii i generał porucznik Edward Pucherna, komendant twierdzy w Przemyślu.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował starszego komisarza budownictwa Bernarda Nagla, zastępcę naczelnika III. sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, naczelnikiem tejże sekcyi i przeniósł asystenta budownictwa Franciszka Józefa Tuziaka z biura nadzoru budowy kolei Nowy Targ-Suchahora w Nowym Targu do kierownictwa budowy kolei we Lwowie.

Pomoc dla pogorzelców. Prezydyum Namiestnictwa przeznaczyło dla pogorzelców w Piskorowicach (powiat Jarosław) zapomogę w kwocie 500 koron.

Konkursa rozpisują: Prezydyum dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie na posadę koncepisty administracyjnego w X. klasie rangi z roczną płacą 2.200 koron i dodatkiem aktywalnym. Podania do 6. września.

Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie na posady pięciu asystentów a mianowicie do: 1) konstrukcyi budowniczych, 2) projektowania budowniczego, 3) budowy maszyn, 4) chemii ogólnej i analitycznej, 5) technologii chemicznej. Z każdą posadą łączy się remuneracya 1.200 koron rocznie. Podania do 24.

Ruch budowlany. W ostatnich dniach udzielił magistrat lwowski następujących koncesyj na większe budowle: p. Terenkoczemu na budowę dwóch kamienic 2-piętrowych przy ul. Pełczyńskiej; p. Paszkudzkiemu na willę na Bajkach; p. Kułaczkowskiej na 2-piątrową kamienicę przy ul. Murarskiej i p. Hlavatemu na 2-piątrową kamienicę przy ul. Kopernika.

Kradzież srebra. Niewyśledzony złodziej dostał się wczoraj do mieszkania radcy sądowego dr. Bersona, otworzywszy drzwi wytrychem, i skradł z kredensu srebro stołowe znaczone literami R. W., oraz srebrny świecznik łącznej wartości kilkuset koron.

Kronika towarzyska. W sobotę dnia 20 b. m. odbędzie się w kościele Panny Maryi Śnieżnej ślub p. Franciszka Szpinetera, urzęd-

[redacted]

Wojna.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). (Ros. ag. tel.) »Prawit Wiestnik« pisze: Według ogłoszonego dnia 13 maja br. rządowego wykazu o sumach stojących do dyspozycyi na cele wojny, wynosiły one z początkiem wojny 300 milionów rubli. W czasie do 13 sierpnia we wszystkich działach administracyi państwowej oszczędzono kredyt wojenny w sumie 257 i pół milionów rubli. Z tego wynika, że uzyskana z 5 prc. pożyczki, opiewającej nominalnie na 800 milionów franków, suma jest jeszcze nietknięta. W ostatnich zaś dniach zarządzona emisya nowej pożyczki tem się tłumaczy, że wczesne uzupełnienie zapasów i urządzeń wojennych jest konieczne i że spieniężenie seryj wymaga dłuższego czasu. Co się tyczy formy nowej pożyczki, należy zauważyć, że bilety renty państwowej są w Rosyi bardzo rozpowszechnionym typem papierów wartościowych i szczególnie w czasach wojennych bardzo wygodnym, gdyż nie podlegającym wahaniu się kursu. Służą one często za środek zapłacenia osobom prywatnym. Realizacya 100 milionów nowej pożyczki jest już zapewniona.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Dzienniki japońskie podają warunki, pod jakimi Japopia zgodziłaby się na zawarcie pokoju. Brzmią one: Chińska kolej wschodnia przechodzi pod zarząd Japonii; Mandżurye zwraca się prowizorycznie Chinom; Wschodnia Syberya aż do rzeki Leny staje się japońską, tak samo Port Artura i Dalnyj; nad półwyspem Liaotuńskim Japonia rozpościera swój protektorat; Sachalin przechodzi do Japonji; Rosya ma zapłacić miliard rubli odszkodowania.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). »Ros. ag. tel.« donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Przybyło tu 52 obywateli z rodzinami z Portu Artura. Opowiadają, że Japończycy oświadczyli, ze im ostatnim pozwolili opuścić miasto. Dalsze okręty z osobami, któreby chciały opuścić Port Artura, zostaną pozbawione masztów i żagli i pozostawione na pastwę losu. Duch i usposobienie w wojsku w Porcie Artura są doskonałe. Obywatele miasta wstąpili w szeregi walczących.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). »Ruś« donosi z Liaojangu, że przy ataku na Port Artura w dniu 16. bm. stracili Rosyanie 2.000 ludzi. Liczba strat Japończyków nie jest wiadoma.

Urodziny Cesarza Franciszka Józefa.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Z okazyi urodzin Cesarza Franciszka Józefa odbył się dziś u cara obiad galowy, na który zaproszony był także austro-węgierski ambasador.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Z powodu urodzin Cesarza odbyły się dziś we wszystkich kościołach i świątyniach nabożeństwa, w obecności naczelników władz cywilnych i wojskowych. Gmachy publiczne są udekorowane.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Wszystkie dzienniki zamieszczają dziś wstępne artykuły na cześć Cesarza z okazyi urodzin, podnosząc znaczenie Jego rządów i wielbiąc Go jako panującego. Gmachy publiczne i wiele domów udekorowanych. W kościołach odbyły się nabożeństwa.

Ischl. (Tel. »Dnia«). Z okazyi urodzin odbyła się dziś w kaplicy w willi cesarskiej msza św. w obecności Monarchy i rodziny. W innych kościołach odprawiono nabożeństwa.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Z powodu rocznicy urodzin Cesarza odegrały wczesnym rankiem muzyki wojskowe pobudkę. O godz. pół do 9 rano na Błoniach odbyła się msza polowa wobec załogi, a następnie defilada wojsk przed głównodowodzącym Horsetzkim. W katedrze na Wawelu odprawił biskup Nowak o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz.

Zatarg między Turcyą i Ameryką.

Wiedeń. (Tel wł. „Dnia“.) „Zeit“ donosi, że konflikt amerykańsko turecki gotów się ponownie zaostrzyć. Mianowicie konsul amerykański skonstatował, że wręczona mu przez Portę nota, jako odpowiedź, zawiera liczne ograniczenia i dwuznaczności. Dlatego poseł amerykański widział się zmuszonym ustnie kategorycznie oświadczyć wielkiemu wezyrowi, że zerwie wszelkie stosunki z Portą w razie, jeżeli nota ta nie będzie zmienioną tak, aby nie było żadnej wątpliwości, co do poczynionych Ameryce koncesyi. Wielki wezyr udał się bezzwłocznie do sułtana, u którego bawił do późna w nocy. Wczoraj rano zebrała się rada ministeryalna w Ildiz Kiosku, a obrady jej dotąd jeszcze nie są ukończone.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia“.) Izba magnatów przyjęła listę cywilną i budżet na rok 1904.

Zwycięstwo Niemców nad Hererami.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“.) Generał porucznik von Trotha donosi z Hamakari, że po walce dnia 11. b. m. Hererowie w panicznym strachu uciekli, pozostawiając na placu wiele trupów i bydła. Dnia 15 b. m. ponownie odparto z ciężkiemi stratami Hererów. Straty niemieckie wynosiły 2 oficerów i 5 żołnierzy zabitych i 5 rannych.

Nowe rzezie Żydów w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł. „Dnia“.) Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że w Ostrowcu gub. radomskiej i w Parczewie gub. siedleckiej, odbyły się rzezie Żydów. W Ostrowie dnia 12 b. m. miano zabić 20 żydów, a w Parczewie 12 b. m. stu poranić. Według zasięgniętych informacyj, sprawa się tak przedstawia: Dnia 4. b. m. w Ostrowcu przyszło do rozruchów antysemickich, które trwały 4 godziny, a w ciągu których jednego żyda poraniono tak ciężko, że zmarł, a 22 poraniono lekko. Rozruchy powstały w ten sposób, że pewien żydowski chłopak pobił chłopca katolickiego, co wywołało pogłoskę, że żydzi zamordowali chrześcijanina, za co tłum chciał się zemścić. W Parczewie zaś dnia 5 bm. policya rozpędziła tłum żydów, nie używając jednakowoż środków gwałtownych Żydzi zbiegli się z powodu przybycia pewnego neofity z Lublina. Podczas zajścia 20 osób raniono lekko, nikt jednakże nie był ranny ciężko, a tem mniej śmiertelnie.

Rosya a Turkestan.

Petersburg (Tel. wł. »Dnia). Sfery wojskowe potwierdzają, iż znaczną część zmobilizowanej ostatnimi czasy armii wysłano do Turkestanu, gdzie też wzmocniono granicę.

Podróż króla greckiego.

Nicea (Tel. »Dnia«). Król Jerzy grecki odjechał dziś na yachcie »Amphitryte« do Tryestu.

Petersburg (Tel. wł. »Dnia«). Jak donoszą z Władywostoku, leży tam admirał Bezobrazow śmiertelnie chory.

Powrót cesarza do Ischlu.

Karlsbad. (Tel. wł. „Dnia“.) Cesarz wczoraj popołudniu odjechał stąd z powrotem do Ischlu, entuzyastycznie żegnany przez ludność.

Ischl. (Tel. wł. „Dnia“.) Cesarz wrócił tu wczoraj o godzinie 6 wieczorem, witany owacyjnie przez ludność zgromadzoną na ulicach, które są wspaniale udekorowane z okazyi dzisiejszych urodzin Cesarza.

Powstanie w Paragwaju.

Buenos Ayres. (Tel. wł. „Dnia“.) Według doniesień dzienników, sytuacya w Paragwaju znacznie się pogorszyła. Powstańcy są panami większej części rzeczypospolitej i oblęgają miasto Assuncion. Prezydent rzeczypospolitej paragwajskiej objął sam komendę nad wojskami.

Dramat rodzinny.

Dessawa. (Tel. wł. „Dnia“.) Robotnik Mroczaczek zamordował pchnięciem sztyletu swoją żonę, matkę czworga drobnych dzieci, następnie zaś skoczył do rzeki Muldy, aby sobie odebrać życie. Uratowano go jednak; następnie usiłował on otruć się kwasem solnym. W stanie beznadziejnym przywieziono go do szpitala. Przyczyną zbrodni były kłótnie domowe między małżeństwem z tego powodu, że Mroczaczek był pijakiem.

Konferencya biskupów.

Fulda. (Tel. wł. „Dnia“.) Obraduje tu konferencya rz.-kat. biskupów z Niemiec. Bierze w niej udział między innymi w zastępstwie chorego ks. arcybiskupa Stablewskiego, biskup sufragan poznański ks. Likowski.

Walka o kongregacye we Francyi.

Clermont Ferrand. (Tel. wł. „Dnia“.) Ludność stawiła czynny opór komisarzowi, przysłanemu w celu zamknięcia klasztoru Urszulanek w Ambers. Urzędników i żandarmów pobito. Miejscowi ślusarze nie chcieli podjąć się wyłamania zamków w bramach klasztoru. Komisarz rządowy wyjechał i zawiadomił władze, że nie był w stanie spełnić powierzonej mu misyi.

Wiec opawski.

Opawa (Tel. wł. „Dnia“). Podczas capstrzyku urządzonego wczoraj z powodu urodzin Cesarza, wydarzyły się demonstracye nieniemieckie wskutek których zarządzono liczne aresztowania. Podczas, gdy orkiestra zaintonowała hymn ludu, poczęli demonstranci śpiewać „Wacht am Rhein.“

Demonstracye trwały blisko do północy. Dziś skonsygnowano żandarmeryę.

Na wiec dzisiejszy, któremu przewodniczy wiceburmistrz dr. Krommer, przybyło około 10.000 osób.

Z posłów przybyli Schreiter, Wolf, Hoffmann, Bendel i Türk. W przemowie powitalnej przewodniczący dr. Krommer zaznaczył, że obecne zgromadzenie, to manifestacya Niemców całego Śląska.

Pierwszy przemawiał p. Türk. Powiedział on: Do klęsk elementarnych, jakie nawiedziły Śląsk w roku ubiegłym, przyłącza się nowa narodowa strata, gdyż wydane świeżo antyniemieckie zarządzenia rządowe, zmierzają do zeslawizowania niemieckich seminaryów. Rząd poświęcił Niemców, aby tylko ugłaskać obstrukcyę czeską i zadowolić Koło polskie. A może pragnie zyskać nową większość dla załatwienia ugody węgierskiej.

Czesi, którzy przez 3 dni rabowali domy niemieckie i obrzucali błotem orła cesarskiego, którzy w jaskrawy sposób zawsze objawiali swoją nienawiść do Austryi, otrzymują od rządu milionowe podarki.

Niemcy zaś ze Śląska nawet wobec ciężkich klęsk elementarnych nie otrzymują żadnej pomocy. Jeżeli Niemcy pragną coś osiągnąć, jeżeli chcą zapobiedz slawizacyi Śląska, to muszą wszystkie stronnictwa niemieckie zawołać ministerstwu: „Tak dalej nie pójdzie!“

Niemiecka obstrukcya przyjdzie w miejsce czeskiej, jeżeli zadowolenie Czechów ma nastąpić kosztem Niemców.

Opawa (Tel. wł. »Dnia«). Po p. Turku przemawiał poseł Schreiter, który domagał się zaprowadzenia języka niemieckiego, jako języka państwowego. Następnie odczytano telegramy. Podczas odczytywania telegramu od p. Demla, posypały się żywe protesty i okrzyki zwrócone przeciw Demlowi. Jeden z uczestników wiecu zaproponował, aby ten telegram odesłano Demlowi z powrotem.

Następnie zabrał głos p. Franciszek Hofmann, któremu ciągle przerywano i wzywano go, aby złożył mandat. P. Hofmann przyrzekł w ostatnej chwili wziąć udział w wiecu i bronił się przed zarzutem, jakoby wiedział coś o zaprowadzeniu klas paralelnych na Śląsku przed wydaniem odnośnego rozporządzenia i konferował w tej sprawie z drem Koerberem.

Mimo to p. Hoffman wskutek ciągłych przerywań nie mógł dłużej przemawiać i rychło skończył.

Po zgromadzeniu odbył się pochód. Gdy uczestnicy pochodu doszli do Herzengasse, przy której znajduje się pałac prezydenta kraju hr. Thuna i ujrzeli iż ulica ta zamkniętą jest przez policyę, przełamali kordon policyjny i udali się przed pałac prezydenta kraju, gdzie zaczęli wołać: »Abzug Thun« i śpiewać: »Wacht am Rhein« i inne pieśni niemieckie.

Burmistrz Rechowansky odmówił wzięscie udziału w obiedzie, danym przez prezydenta kraju, z okazyi urodzin cesarza, motywując to tem, że w obecnej chwili nie jest stosowne dla burmistrza, aby brał udział w uroczystościach na cześć Cesarza.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Tak samo jak ambasadorowie Austro-Węgier i Rosyi oświadczyli także ambasadorowie innych wielkich mocarstw, że konieczne jest powiększenie liczby zagranicznych oficerów żandarmeryi w Macedonii.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 sierpnia b. r.

Hotel Imperial:

Hr. Stanisław Tarnowski, Podole ros. Starosta Szczęsny Cieński, Wiedeń. Maryan Jaroszyński, Błudnik. Leon Hanin, Borysław. Dr. Leon Sadowski, Ameryka. Dyr. Jerzy Meszares, Krosno. Kazet Neśvera, Ołomuniec. Juliusz Klein, Turka. Sigmund Margulies, Turka. Samuel Aberdam, Przemyśl. Edmund Blum, Wiedeń.

Hotel Europejski:

K. hr. Krusenstern, Niemirów. A. hr. Miączyński, Rosya. J. hr. Chomątowski, Rabarz. J. Dąbrowska, Podole ros. Radca stanu J. Witoszyński, Petersburg. B Kudelski, Brzesko. Dr. B. Kozłowski, Drohobycz. Z. Gronzewicz, Czortków. H. Sokalska, Baranów. Inż. Breitenwald, N. Zagórz. P. Kaufinau, Wiedeń. G. Zapolska, Kraków. S. Szczulla, Abbazia.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ
Drukarnia „Udziałowa“ Lwów. ul. Kopernika l. 20